Wydanie poranne.

Rok III — Kraków-Podgórze, sobota 18 marca 1905. — Nr 72.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Telegramy własne „Nowin".

Kuropatkin odwołany.

Petersburg. (Urzędownie). **Jenerał Kuropatkin został usunięty z komendy armii rosyjskiej w Mandżuryi i zastąpiony przez jen. Liniewicza.**

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anz." donosi z Petersburga, iż (korespondent słyszał to z ust wysokiego jenerała) car mimo odwołania Kuropatkina, nie przypisuje mu winy klęski. Car sądzi, że Kuropatkin pobity został z powodu żywiołowych wypadków, jak zamieć śnieżna itp.



Jenerał Liniewicz
prowizoryczny następca Kuropatkina.

Klęska Rosyan pod Tielinem.

Londyn. (Tel. wł.). **Straty Rosyan pod Tielinem wynoszą 10.000 ludzi i 80 dział.** Po obsadzeniu Tielinu Japończycy dalej **ścigają Rosyan.**

Słychać, że oddziały japońskie znowu próbują okkrzydlić armię rosyjską i przeciąć Rosyanom drogę odwrotu (między Tielinem a Charbinem).

Japonia nie chce pokoju.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą z Tokio, iż **Japończycy wszelkie wieści o rokowaniach pokojowych, uważają za bezprzedmiotowe.** W chwili, gdy na polu bitwy ważą się nadzwyczajne wypadki, nie pora myśleć o pokoju.

Rosya, zdaniem japońskich dzienników, **znacznie więcej cierpi skutkiem wojny, niż Japonia. Pokój potrzebny** jest też Rosyi, ale nie Japonii, która Rosyi dała już dobrą naukę.

Z pola wojny.

Na morzu.

Według depeszy londyńskiego „Daily Express" przedwczoraj przybyły do Singapore dwa wielkie krążowniki japońskie „Kazaki" i „Szitose" i dwa krążowniki pomocnicze „Jawata" i „Ameryka", które pod dowództwem admirała Dewe udały się w dalszą drogę. Wczoraj zaś nadeszła ze Singapore depesza, że widziano tam **22 okręty wojenne japońskie w przejeździe.** Jak się zdaje, krążowniki, o których donosił „Daily Express", stanowiły jakby straż przednią olbrzymiej floty, płynącej, o ile można przypuszczać, na **spotkanie eskadry Rożdiestwieńskiego.** Widocznie ministerstwo marynarki w Tokio, wobec faktu, że rosyjska armia lądowa została pod Mukdenem wprost zniszczoną, zdecydowało się na wysłanie eskadry na Indyjski ocean, aby, pobiwszy Rożdestwieńskiego i zniszczywszy morską potęgę cara, rozwiać ostatnie nadzieje zwycięztwa Rosyi i przez to przyspieszyć koniec wojny.

Eskadra Rożdestwieńskiego znajduje się prawdopodobnie jeszcze koło wyspy Nossibe, niedaleko Madagaskaru. Trzecia eskadra rosyjska znajdowała się 13 b. m. dopiero przy Krecie, upłynie więc co najmniej trzy tygodnie, zanim ta eskadra będzie mogła połączyć się z eskadrą Rożdestwieńskiego.

Więc spodziewać się należy bitwy morskiej między Rożdiestwieńskim a Japończykami, o ile Rożdiestwieński tymczasem nie zechce zmykać do Europy. Jeżeliby jednak Rosyanie, nie dając folgi strachowi,



Po szturmie: Krwawe jatki na wzgórzu Putiłowskim (według fotografii).

zdecydowali się istotnie przyjąć bitwę morską, zetknięcie się dwóch tak wielkich współczesnych sił morskich będzie miało olbrzymie znaczenie i to nietylko ze stanowiska fachowego, ale stanowiska politycznego i czysto ludzkiego.

Car.

Niemieckie dzienniki donoszą: „Stan cara jest coraz gorszy. Całemi godzinami siedzi on w milczeniu, jak nieprzytomny, nie chce przyjmować pożywienia i skarży się ciągle na ból głowy. Z ministrami obchodzi się w sposób, wcale nie licujący z do stojeństwem tych dygnitarzy. Kiedy n. p. książę Chiłkow zdawał mu raport ze swojej podróży inspekcyjnej i przedkładał różne projekty co do kolei syberyjskiej, car przerwał mu słowami: Skończże pan raz z temi głupstwami!! Chiłkow nie mógł dokończyć raportu. Na ostatniem posiedzeniu komitetu ministrów robił car wymówki ministrom, że go źle informują, w ten sposób, że Witte zgłosił natychmiast swoją dymisyę. Potem wyłajał Bułygina, wreszcie oświadczył, że jedynie Trepow jest jego wiernym sługą".

Z WARSZAWY.

(Powrót deputacyi polskiej z Petersburga. — Rezultat raczej ujemny, niż dobry. — Położenie ogólne i nastrój umysłów w sferach urzędowych rozpaczliwe, skutkiem czego wszelkie przewidywania na przyszłość nie mają żadnej podstawy. — Wizyta hr. Tyszkiewicza u generała Maksymowicza).

Część deputacyi polskiej w sprawie szkolnej powróciła już z Petersburga, reszta wraca jutro.

Rezultat nie świetny. Zachęceni względnie dobrem i życzliwem przyjęciem u Wittego, postanowili deputaci nasi składać wizyty wszystkim innym ministrom i każdemu wręczyć memoryał.

Ci inni jednak nie okazali bynajmniej równej sympatyi dla naszych żądań, jak Witte. Zresztą prezes komitetu ministrów nie taił deputacyi, że życzliwość jego czysto osobistej jest natury. Najsilniejsze wrażenie zrobiło na deputacyi orzeczenie Wittego, o którem już w zeszłym liście donosiłem, że: *„dziś rządu wcale niema"*. Jest to niezawodnie najdokładniejsze w warunkach obecnych określenie sytuacyi. Od panującego dziś braku systemu nie można się na razie spodziewać nic więcej stanowczego i faktycznego. Postanowienia dziś wydane przeczą postanowieniom wczorajszym. Jutrzejsze mogą znieść to, co postanowiono dziś. Dowodem dwa „najwyższe" manifesty, wydane dzień po dniu, z których pierwszy miał charakter ultrareakcyjny autokratyczny, nie dopuszczający na wet myśli reform i ustępstw, a najmniej jakiegokolwiek ograniczenia władzy despotycznej cara — drugi, zapowiadający coś w rodzaju ciała prawodawczego, mającego być jakoby zaczątkiem przyszłej konstytucyi. Zatem Witte ma słuszność: niema rządu — i z tem liczyć się należy.

Sprawa zatem szkół naszych pozostaje nadal w zawieszeniu. Społeczeństwo znajduje się w położeniu zupełnej bezradności. Jednem słowem stawianie wszelkich horoskopów, jaki obrót sprawa ta weźmie, jest chwilowo zupełnie nie na czasie. Fakt pozostaje faktem, **że szkoły nie funkcyonują**, tysiące młodzieży pozostaje bez zajęcia, a usiłowaniom zastąpienia nauki publicznej przez zorganizowanie nauki sposobem prywatnym, władza szkolna stawia przeszkody.

Powracający z Petersburga konstatują zupełny rozstrój w sferach rządzących. Ostatnia, tak straszna klęska oręża rosyjskiego, podziałała rozpaczliwie na umysły, oddające się niedawno jeszcze złudzeniom optymistycznym. Ogólne wrażenie, że pokój jest dziś koniecznością, zaczyna przeważać. Zresztą walka nie skończyła się jeszcze. Pogrom trwa dotąd, a pościg zwycięzców musi wydawać coraz straszniejsze rezultaty. Dziś gazety warszawskie nie otrzymały wcale urzędowych depesz z placu boju. Uprawnia to do wniosków, że komunikacya jest przerwana, a położenie, jeśli to być może, pogorszyło się do ostatnich granic. Jednem słowem raz jeszcze skonstatować należy, że orzeczenie prezesa rady ministrów, że: „niema rządu", zdaje się być najlepszą charakterystyką chwili.

Jeżeli kwestya szkolna natrafia na wielkie trudności, stwarzając przejściowo położenie bez wyjścia, to natomiast sprawa wolności wyznania zachowała w radzie ministrów stanowczą większość. Przypuściwszy, że dzisiejsze postanowienia tej rady będą miały trwałe i faktyczne znaczenie, należy się spodziewać w Rosyi wolności religijnej w całej słowa tego rozciągłości. Ze względu na naszych unitów wolność ta miałaby jak najlepsze skutki dotyczyłaby bowiem nietylko unitów, zamieszkałych w granicach Królestwa Polskiego, ale tych licznych, wśród których mnóstwo jest utajonych i nie śmiejących do swych przekonań się przyznać, unitów na Litwie i na Wołyniu. Równocześnie z tem większość w radzie ministrów skłania się stanowczo ku temu, że religia musi być wykładaną w języku ojczystym wszędzie, nietylko w Królestwie Polskiem. W składzie rady ministeryalnej najzaciętszym stronnikiem dawnego systemu jest z urzędu zastępca chorego Pobiedonoscewa, p. Sabler. Najliberalniejszym jest minister rolnictwa Jermołow. Stąd, podczas rozpraw nad wolnością wyznania, przychodzi pomiędzy obydwoma tymiż panami do gorących starć, a nawet przymówień. Kiedy zastępca Pobiedonoscewa zaczął wyliczać wszelkie dobroczynne skutki, jakie płyną z prawa przymusu dla prawosławia, nietylko w religijnym ale państwowym zakresie, przerwał mu Jermołow słowami: „Wywody zastępcy ministra wyznań są tak silne, że po raz pierwszy w życiu uczuwam wstręt z powodu, że jestem prawosławnym".

Aby działalność deputacyi z Petersburga nie pozostała zupełnie bezskuteczną, przewodniczący jej, t. j. hr. Władysław Tyszkiewicz, postarał się o audyencyę u gen. Maksymowicza, obecnie naszego naczelnika kraju. Było to przed samym wyjazdem generała do dotychczasowej swej siedziby tj. do Nowo Czerkaska, skąd za

---

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

21 Powieść współczesna na tle stosunków krakowskich przez R. A.

Zmysłem swym badawczym domyślił się, iż Takota jest prawie bez żadnych funduszów; oblekł więc na się szatę dobroczyńcy ludzkości i z całą czelnością, na jaką zdobyć się może każdy opryszek, zaraz na drugi dzień po przybyciu jego do Lwowa, wszedł z samego rana do zajmowanego przez Takotę numeru.

— Jestem Zawirski, vulgo „Zawierucha" — rzekł do zdumionego jego wizytą młodzieńca. — Jeżeli poważyłem się przedstawić panu w sposób tak wyjątkowy, to jedynie dlatego, iż kiedyś od pańskiego kuzyna, inżyniera Ogilby, pożyczyłem na słowo kilkaset guldenów.

— Jakto, wujaszek dał panu bez skryptu pieniędzy? horrendum!...

— A widzisz pan! Była do tego nader poważna przyczyna. Oddałem mu pewną przysługę mimowoli.

— Musiało to być jednak coś bardzo ważnego...

— Bagatela! wyratowałem go od niechybnej śmierci, gdyż dążył zamyślony pod koła ciężkiego wehikułu; szczęśliwym trafem przeszkodziłem...

— I wybawiłeś pan starca od wypadku! — zawołał podniesionym głosem Takota, patrząc dziwnie zaciekawionym wzrokiem na swego gościa.

— Serdecznie panu dziękuję, jako najbliższy kuzyn inżyniera.

— Ale swoją drogą, gdy, wedle objaśnień służby, inżynier nie przyjmuje nikogo, sprawy pieniężne załatwia jego notaryusz, a nie posiadając mego skryptu... zwrotu pieniędzy nie przyjmie. Właśnie z tych pobudek ośmieliłem się na ten krok niedyskretny, aby wręczyć siostrzeńcowi to, co pożyczyłem od wujaszka.

— Nie ubliżając panu, powiem, że pożyczka, udzielona...

— Rozumiem, co pan pragniesz powiedzieć, ale pomimo, iż zwą mnie „Zawieruchą", za uczynki dobre zapłaty brać nie zwykłem.

— Nie mam zamiaru zaprzeczać panu, ale...

— Żadne ale; oto ośmset guldenów; proszę o formalne pokwitowanie, gdyż wydalam się zupełnie ze Lwowa.

— Z przyczyn?

— Moja siedziba jest w Krakowie, stale zaś... świat cały!

— To dowodzi, że jesteś pan kosmopolitą...

— Do pewnego jednak stopnia.

— A oto kwit żądany.

— Dziękuję!

— Wie pan co? prawdopodobnie i ja pojadę do Krakowa za dni parę. Jeśli wolno zapytać...

— Zawsze staję w hotelu Drezdeńskim. Tam możemy zobaczyć się zaraz po pańskim przyjeździe... czy zgoda?

— Zupełna!

Rozeszli się, z usposobieniem dla siebie nader przychylnem.

Objaśnienie, dane Ewelinie, iż wujaszek jego nie dopuszcza nikogo z rodziny do siebie, było tylko w części prawdziwe, albowiem zaraz nazajutrz, w porze południowej, zapukał do mieszkania inżyniera Ogilby.

Otworzyła mu stara gospodyni, która przywiązała się do małego chłopca, a teraz zaś z przyjemnością patrzyła na dorosłego mężczyznę.

— Wszelki duch chwali Pana Boga!... a to gość niespodziany!

— Czy tak?... jak się miewa pani Kluczyńska?... a wujaszek?...

— Hm!... pan... jak zwykle... nudzi, zdziwaczał... nie wiem nawet, czy pana wpuści do siebie...

Ha!... jeśli pan Władysław żąda?..

I staruszka, drepcząc, znikła w dalszych pokojach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tydzień ma już na stałe przybyć do Warszawy. General-gubernator przyjął go z uprzedzającą grzecznością. Z całej rozmowy, choć krótkiej, jaką miał z nim hr. Tyszkiewicz, wniósł o jego dobrem usposobieniu względem kraju, opiece jego powierzonemu, o skłonności do ustępstw i o przekonaniu, że obecny system, zaostrzony nienawiścią plemienną, cechującą ostatniego naczelnika kraju, przeżył się i zachowanie go w całej pełni nadal doprowadzićby mogło tylko do rezultatów ujemnych. Z zapatrywaniem swojem wcale się gen. Maksymowicz nie tail. Dał również do zrozumienia, że zaraz na wstępie **chciałby zrobić coś, coby te dobre chęci czynem zamanifestowało**. Jeśli tak jest naprawdę i jeśli na ważnem stanowisku gen. gubernatora warszawskiego stanie człowiek istotnie bezstronny, a zapatrywań europejskich, nie kozackich, to pierwszym takim czynem z jego strony byłoby uregulowanie i doprowadzenie do stanu normalnego obecnej kwestyi szkolnej. Wpływem swym i znaczeniem mógłby on niezawodnie wiele w tym kierunku uczynić — tem bardziej, że chwilowo, po za kilku niezałatwionymi jeszcze strejkami i słabnącemi ruchami rolnemi, panuje u nas a szczególnie w samej Warszawie, najzupełniejszy spokój, zwłaszcza w porównaniu z tem, co się dzieje w wewnętrznych guberniach rosyjskich. Każde ustępstwo w tej chwili, ale faktyczne i natychmiastowe podziałałoby niezawodnie kojąco na umysły, znajdujące się w stanie pobudzenia i niezałagodzonego jeszcze rozdrażnienia z powodu ostatnich wypadków. Załagodzenie to zależy tylko od dobrej woli sfer rządzących. *„Dz. P.“*

Kuropatkin w cyrku.

„Berliński Tageblatt“ donosi z Warszawy: W cyrku, bawiącym obecnie w Warszawie, produkował się między innemi pewien klown z tresowanym osłem. Kiedy klown zakomenderował „naprzód“! osioł się począł cofać i cofał się tem prędzej, im klown częściej krzyczał „naprzód“. Wtedy klown zauważył ironicznie: „Aha, teraz rozumiem, ty jesteś Kuropatkin!“ Żart ten wywołał salwy śmiechu wśród zgromadzonej publiczności, która burzliwymi oklaskami dała wyraz swemu zadowoleniu. Na rozkaz policyi cyrk natychmiast zamknięto, a klowna uwięziono.

Reichstag niemiecki.

(Socyaliści przeciw Rosyi. — Niemcy lokajami i posiepakami rosyjskimi. — Odpowiedź kanclerza Bulowa. — Czy Niemcy muszą iść na pomoc Rosyi?).

Berlin. R e i c h s t a g prowadził dalszą dyskusyę nad etatem kanclerza Rzeszy.

Poseł B e b e l (socyalista) oświadcza, że przez ustawę kolonizacyjną, państwo, które w pierwszym rzędzie ma stać na straży konstytucyi państwa, po raz drugi tę konstytucyę złamało. Jestem przekonany, że **gdyby Polacy dziś powstali, a Rosyanie nie mogli ich pokonać, kanclerz pierwszyby doradzał cesarzowi, by Niemcy pospieszyły Rosyi z pomocą.** Według traktatu rosyjsko-pruskiego musi się wydawać obcych poddanych za każde przestępstwa bez względu, czy ono **jest politycznem lub nie. To jest hańbą dla państwa kulturalnego!**

Poseł Bebel zapytuje dalej, jak się ma rzecz z wydzierżawianiem okrętów Rosyi. Dziesięć niemieckich okrętów towarzyszy flocie rosyjskiej, a niemiecka załoga tych okrętów znajduje się niejako w niewoli rosyjskiego admirała. Zapytuje dalej, jak się ma sprawa **z wydawaniem dezerterów** rosyjskich, zwłaszcza z Górnego Śląska? Jak można jeszcze i dziś Rosyi kogo wydawać, gdy tam panują okrucieństwa, przypominające wprost **czasy średniowieczne**. Omawiając znany proces królewiecki oświadcza, że pruski minister sprawiedliwości naruszył ciężko przepisy prawa. (Brawa u socyalistów, sykania na prawicy).

Poseł Bebel kończy: Minister ten musi ustąpić ze swego stanowiska, dla naszego bowiem stronnictwa nie jest przyjemnem ciągłe pranie tu brudów. (Oklaski u socyalnych demokratów).

Kanclerz B u l o w, reagując na onegdajszą mowę posła Chrzanowskiego powiada: Zainteresowało mnie to przedewszystkiem, że taka mowa tu wogóle była możliwą. Dajemy Polakom za dużo wolności. (Co za bezczelny Prusak!). Jesteśmy właśnie światowymi obywatelami. Dość uwzględnialiśmy polskie aspiracye, ale nie na naszą korzyść. — Nie mogę przyznać słuszności twierdzeniu, jakoby ofenzywa od nas wyszła. Polska to agitacya wykopała przepaść i coraz ją rozszerza i pogłębia. Nasza polityka we wschodnich prowincyach jest defenzywną. *(I to odważa się Prusak głosić przed całą Europą!)*. (Oklaski i protesty). Ustawa kolonizacyjna nie sprzeciwia się konstytucyi. Użyjemy całej mocy państwa pruskiego, by na wschodzie żywioł niemiecki uczynić zdolnym do egzystencyi i aby prowincye wschodnie pozostały z Prusami i państwem zjednoczone. Okrętom transportowym nie wolno towarzyszyć flocie rosyjskiej. Mają one tylko wozić węgiel i tp. do pewnych neutralnych portów. Nie jest również prawdą, jakoby na marynarzy wywierano jakąś presyę. W aferze królewieckiej odpiera ataki na pruskiego ministra sprawiedliwości. Nieprawdziwem (!) jest twierdzenie Bebla, że dezerterów wydaje się Rosyi.

Wobec wywodów posła Bebla o wewnętrznych stosunkach Rosyi oświadcza, że podobne mięszanie się zakłóca dobre stosunki z obcem państwem i utrudnia sytuacyę wewnętrzną. Ze słowami oburzenia, jakich użył poseł Bebel, trzeba być bardzo oszczędnym. **Wobec jego wywodów, jakobyśmy chcieli pomagać rządowi rosyjskiemu, odpowiem, że tego nikt po nas się nie spodziewa i o tem nie myślimy.** Czy my się zgadzamy z polityką rosyjską i czy my dążymy do rozwoju tamtejszych stosunków, to w grę nie wchodzi.

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin. W sejmie pruskim rozpoczęto trzecie czytanie budżetu.

Przy pozycyi „komisya kolonizacyjna“, sprostował minister Podbielsky swe poprzednie wywody w Izbie panów, jakoby polski bank poznański zakupił 40 dóbr, o tyle, że dwa dobra na Pomorzu zakupił polski bank parcelacyjny. Na potępienie przez pos. Mizerskiego akcyi komisyi kolonizacyjnej odpowiada, że dotąd miał inne pojęcie o rycerskości Polaków. Sposób, w jaki pos. Mizerski przyjął jego lojalne oświadczenie, nie może uchodzić za rycerskie. *(Co za bezczelny Prusak!)*,

Pos. K o r f a n t y wyprasza sobie podobnych uwag ministra o rycerskości. Wobec reprezentanta ministerstwa, które dą-

Wzorowa szkoła.

Ameryka, która we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego wyprzedziła świat stary, poszczycić się może, że i w dziedzinie szkolnictwa ludowego potrafiła stworzyć typ szkoły, któremu podobnego nie posiada żadne z państw europejskich.

W jednej z dzielnic Nowego Jorku wznosi się olbrzymi budynek, posiadający dla przechodnia niezwykłą siłę przyciągającą. Na zewnątrz gmach niczem nie różni się od setek innych; a jednak około południa otaczają go tłumy ciekawych. Nie wtajemniczony przechodzień nie może zrozumieć powodu tej ciekawości. Zagadka jednak wkrótce zostaje rozwiązana: Pięć minut przed godz. 12 otwierają się bramy gmachu, poczem wylewać się zeń zaczyna szerokim strumieniem nieskończona fala dzieci. Chłopcy i dziewczęta, śmiejąc się i rozmawiając, rozpraszają się na rozmaite strony, po kilku minutach cisza zalega dokoła gmachu. Przechodnie rozchodzą się również, aby nazajutrz, a może za dni kilka przyjść tu znowu przyjrzeć się niezwykłemu, a sympatycznemu widowisku.

188-ma szkoła publiczna, taką nazwę nosi gmach, dokoła którego odbywa się dwa razy dziennie scena powyższa, jest największym i najliczniejszym zakładem naukowym na kuli ziemskiej. Uczęszcza do niej przeszło 6.000 chłopców i dziewcząt. Posiada ona 6 klas, rozpadających się na 104 paralelki, a w każdej z nich po 60—70 dzieci. Ale nietylko pod względem liczby uczących się dzieci szkoła nowojorska pobiła rekord. Nie ma chyba na całej kuli ziemskiej zakładu naukowego, w którymby reprezentowanych było tyle narodowości. Wszystkie strony świata — Francya, Rosya, Hiszpania i Włochy, mglisty Albion i kraje północy, Węgry, Austrya i Szwajcarya, kraje bałkańskie, archipelag grecki, Persya i Arabia, Japonia i Chiny, Kanada i Ameryka południowa, Indye i Australia — mają tu swoich małych przedstawicieli, którzy pod czujnem okiem pedagogów miejscowych wyrastają na dobrych obywateli amerykańskich.

W wychowawczym zakładzie tym zaprowadzony jest bardzo oryginalny rozkład lekcyi. Żaden z przedmiotów nie trwa tu z góry określonego czasu — godziny lub pół godziny — lecz rozmaicie: od kwadransa do trzech, stosownie do tego, w jakim stopniu zajmuje uwagę małych słuchaczy. Jeżeli dany przedmiot zajmuje w większym stopniu uwagę uczniów, poświęca mu się dłuższy wykład, jeżeli nuży ich, po kwadransie zastąpiony zostaje innym. Program szkolny dowodzi wogóle, że przy układaniu jego kierowano się zasadą, ażeby naukę dzieciom jak najbardziej uprzyjemnić. Wypracowań do domu, dzieci, zwłaszcza mniejsze, nie otrzymują wcale, wiadomo bowiem dobrze, w jakich warunkach większość dzieci tych mieszka. Jeżeli nadto dodamy, że kierownik szkoły jest zaciętym przeciwnikiem kary cielesnej, to stanie się jasnem, dlaczego wszystkie dzieci z taką ochotą uczęszczają do szkoły.

Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem lekcyi podwórze roi się od młodzieży obojga płci. Starsze dzieci udają się wprost do izb szkolnych, młodsze spędzają jeszcze pewien czas na świeżem powietrzu. Na dany dzwonkiem znak śmiechy i hałasy ustają, wszystkie dzieci udasię parami do gmachu szkolnego i rozchodzą się do swoich klas. Wejścia nauczyciela, czy nauczycielki oczekują, stojąc w głębokiem milczeniu.

Rozumie się samo przez się, że w liczbie wychowańców są i tacy, z którymi,

ży do moralnego i ekonomicznego zniszczenia Polaków, nie mogą Polacy okazywać żadnej rycerskości. Minister rolnictwa przyswoił sobie o rycerskości pojęcia, jakich jego przodkowie nie mieli.

Co słychać w mieście?

Kraków, 18-go marca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Gabryela. — Jutro w niedzielę Józefa. — Pojutrze w poniedziałek Klaudyi.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Ogniwa“, sztuka w 4 aktach Heiermanna o godz. 7 wieczór.

W ludowym: „Wesele“, dramat w trzech aktach St. Wyspiańskiego, o godzinie 7-mej wieczór.

Zgromadzenia. W lokalu Stow. nauczycieli szkół lud. (Rynek gł. 17, II. p.) zgromadzenie członków Towarzystwa o godzinie 7-ej wieczór.

Zabawy. W resursie urzędniczej „zabawa na św. Józefa“ o godz. 8 wieczór.

W „Eleuteryi“ (Jagiellońska 5) raut o godzinie 7 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: po południu o godzinie 3: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera: — wieczór o godz. 7: „Ogniwa“, sztuka w 4 aktach Heiermanna.

W ludowym: po południu o godzinie 3-ej: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 akt. K. Krumłowskiego; — wieczór o godz. 7·30: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Zgromadzenie. W Collegium novum w sali Kopernika walne zgromadzenie Tow. „Polska sztuka stosowana“ o godz. 4 po południu.

Wiosna, jakkolwiek kalendarzowo rozpocznie się dopiero za kilka dni, właściwie już zawitała do nas. Drzewa na plantacyach okryły się świeżymi pączkami, pełnymi życia nowego, które wnet puszczać zaczną; oczyszczone z liści trawniki poczynają się już zielenić. Pogoda od kilkunastu dni stale dopisuje, a łagodne ciepłe powietrze, odświeżane ożywczym deszczem, budzi zamarłą ziemię z uśpienia.

Z teatru. Niedyspozycya pni Mrozowskiej skłania dyrekcyę do zmiany repertuaru; i tak w niedzielę, w miejsce zapowiedzianej „Królowej Tatr“, daną będzie o godz. 2·30 tragedya Szyllera „Zbójcy“, po cenach popularnych. Rolę Karola Moora odtworzy p. Kotarbiński, rolę Franciszka Moora p. Popławski. — Wieczorem o godz. 7-ej grane będą „Ogniwa“ Heiermannsa po raz drugi.

Z teatru ludowego. Przedstawienie czwartkowe odbyło się przy zapełnionej widowni. Grano „Tamten“ Maskoffa. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują pp. Wirski, Stradiot, Osterwa, Węgrzyn i Maszyński, a z pań p. Dulębianka i Stradiotowa. Wogóle teraźniejsza dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby przedstawienia jak najlepiej wypadły.

Jak nas informują, p. Gabryelski opuszcza niedługo Kraków, starając się o dyrekcyę lwowskiego teatru ludowego.

Wczoraj odbyła się jeneralna próba „Wesela“ St. Wyspiańskiego. Spodziewamy się, że publiczność krakowska licznie pospieszy na to przedstawienie, chcąc zobaczyć „Wesele“ na scenie ludowej.

Pani Wanda Siemaszkowa, której zapowiedziany występ obudził powszechne zainteresowanie, przyjedzie do Krakowa dopiero w przyszłym tygodniu. Wskutek tego zapowiedziany na niedzielę koncert na rzecz stypendyów dla kształcących się Polek został odłożony.

Restauracya Wawelu. Jak donoszą ze Lwowa, Wydział krajowy kierownictwo restauracyi Zamku królewskiego powierzył architektowi, p. Z. Hendlowi.

Rekolekcye dla pań odbywać się będą w kościele akademickim św. Anny w czasie od 26—30 bm. w następującym porządku: dnia 26 bm o godz 5 po południu nauka wstępna. W następnych dniach o godz. 10 rano nauka pierwsza, a o godz. 3 po południu nauka druga. We czwartek wspólna Komunia św. Rekolekcyi udzielać będzie ks. proboszcz Caputa.

Stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ urządza w lokalu stow. (Rynek gł. 12 III. p.) w sobotę 18 b. m wieczorek taneczny poprzedzony przedstawieniem amatorskiem. Początek przedstawienia o godz. 8·30 wieczór, zabawy tanecznej o g. 12.

Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na stypendya i bezprocentowe pożyczki z fundacyi Czarkowskiej. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 1 kwietnia 1905. Wszelkich bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Resursy urzędniczej. Komisya zabawowa Resursy urzędniczej na posiedzeniu, odbytem 15 bm., ukonstytuowała się, wybierając pp. Isakowicza, Łuszczkiewicza i Siebera kierownikami artystycznymi koncertów, opery i operetek, zaś pp. Tyczyńskiego i Thieberga kierownikami dramatu i komedyi. Część administracyjną objął p. Bałanda. — Próby z operetki i komedyjki, mających się wystawić dnia 8 kwietnia b. r., już się rozpoczęły.

Zniesienie zakazu kolportaży dzienników. Komisya prasowa, obradując nad projektem rządowym nowej ustawy prasowej, uchwaliła jednomyślnie bez dyskusyi **zniesienie zakazu kolportażu.** Jak wiadomo, w całej Europie tylko Austrya i Turcya nie pozwalają na uliczną sprzedaż druków. W Austryi zakaz kolportażu jest jedną z wielu pozostałości dawnego systemu policyjnego rządów, który i dzisiaj jeszcze dobrze daje się nam we znaki. Nowa ustawa prasowa, która niewątpliwie w pełnej Izbie ulegnie gruntownym zmianom (bo komisya parlamentarna ma w swym składzie liczne żywioły reakcyjne), przynajmniej na punkcie kolportażu czyni zadość nowożytnym potrzebom.

Że kolportaż wogóle tak długo mógł być

---

dzięki złym skłonnościom ich, praca jest bardzo trudna. I tu jednak władza szkolna poczyna od dobroci i łagodności i dopiero gdy to nie pomoże, zwraca się do rodziców, lub opiekunów, z żądaniem surowego ukarania dziecka. Wyjątkowo tylko, na wyraźne żądanie rodziców, kara wykonywana jest w szkole publicznie. — Gdy jednak i ten środek ostatni zawiedzie i dziecko po upływie pewnego czasu nie okazuje poprawy, wówczas wydalone zostaje ze szkoły.

Codzień rano zbierają się dzieci w olbrzymiej auli, dokąd udają się parami, każda klasa z osobna, pod kierunkiem nauczycieli. Po jednej stronie auli ustawiają się chłopcy, po drugiej dziewczęta. Dyrektor szkoły odczytuje ustęp z biblii, poczem z kilku tysięcy gardziołków dobywa się zgodnym chórem pieśń poranna, amerykański hymn narodowy. Po śpiewie następuje deklamacya, w której biorą udział zarówno chłopcy, jak dziewczęta. Ma to na celu wpajanie w dzieci od wczesnej młodości wiary w siły własne, tak niezbędnej w życiu późniejszem.

Krótko po godz. 9 wracają dzieci w tym samym porządku do klas swoich, poczem rozpoczyna się lekcya arytmetyki, trwająca 32 minuty. Każdy z uczniów rozwiązuje na kartce papieru, którą podpisuje imieniem i nazwiskiem, wypisane na tablicy zadanie, poczem oddaje kartkę sąsiadowi i bierze od niego jego rozwiązanie, dla wzajemnego sprawdzenia. Tak sprawdzone zadania, podpisane nazwiskiem sprawdzającego, dostają się do rąk nauczyciela, który po sprawdzeniu z swojej strony udziela ustnie odpowiednich uwag. Po arytmetyce odbywa się w ciągu minut 20 nauka języka, a następnie przez drugie 20 gramatyki angielskiej. Około godz. wpół do 12 większość dzieci zdradzać zaczyna pewne znużenie. Dla odświeżenia umysłów stosowane są specyalne, przez dyrektora szkoły obmyślane, ćwiczenia gimnastyczne, wykonywane na miejscu, w ławkach, w pozycyi stojącej, poczem odbywają się dwie ostatnie lekcye przedpołudniowe, geografia i historya, każda po 20 minut.

Wobec tego, że większość dzieci mieszka w pobliżu szkoły, pauza południowa trwa tylko godzinę. O godz. 1 mała armia siedzi znowu w klasach; program popołudniowy obejmuje nauki przyrodzone, kaligrafię, gimnastykę i śpiew, poczem dziewczęta przez pewien czas zajęte są robótkami ręcznemi, a chłopcy pracą w warsztatach.

Można sobie wyobrazić, jak wielką katastrofę spowodować mógłby popłoch w razie wybuchu pożaru w gmachu, mieszczącym tyle tysięcy dzieci. Ażeby temu zapobiedz, urządzane są 2 do 3 razy tygodniowo alarmy pożarne. Na dany znak dzwonem alarmowym, 150 małych strażaków, wybranych raz na zawsze z pośród chłopców, najbardziej rozwiniętych, rzuca się ku drzwiom, otwiera je na oścież i dopada do wieszadeł z ubraniem; w kilka chwil każde z dzieci ma już swoje ubranie i siedząc spokojnie w ławce, czeka na dalszą komendę. Nagle rozlega się w dolnym westybulu silny akord fortepianowy; na znak ten dzieci zrywają się z ławek, ustawiają się parami i wśród dźwięków marsza szybkim, ale miarowym krokiem zdążają ku wyjściu.

Opisana powyżej szkoła cieszy się wielką sympatyą mieszkańców Nowego Jorku, którzy niejednokrotnie z dalszych stron miasta przybywają tu, ażeby nacieszyć się widokiem wesołej i gwarnej armii dziecięcej.

w „cywilizowanej“ Austryi zabroniony, to tłómaczy się nietylko policyjnym duchem rządów austryackich, ale i skrytą niechęcią wielkich drogich dzienników wiedeńskich przeciw kolportażowi. Dzienniki te lękały się o swój monopol, obawiały się konkurencyi z dziennikami popularnymi i tanimi, które szybkością informacyj i ruchliwością redakcyjną przewyższają ciężkie machiny dziennikarskie, fabrykujące nieraz tylko — wodę.

Koncert spacerowy w sali Hotelu Saskiego odbędzie się w sobotę i w niedzielę. Produkować się będzie muzyka 13 pp. z kapelmistrzem p. Hockiem na czele. Początek o godzinie 8-ej.

Koncerty te w sali Saskiej zwłaszcza dla publiczności, wracającej z teatru, stanowią pożądaną innowacyę.

„Kolec krakowski“. Z dniem 1 kwietnia b. r. wychodzić zacznie w Krakowie pod redakcyą p. Teofila Cholewicza dwutygodnik humorystyczny p. t.: „Kolec Krakowski“. Wydawcą tego pisma humorystycznego jest p. Zaleski.

Dysharmonia w „Harmonii“. Panom wydziałowym „Harmonii“ przewróciło się trochę w głowie... Niedawno zamieściliśmy notatkę, zresztą bardzo życzliwą, o przełomie, dokonanym w tem towarzystwie, a z kolei, wydrukowaliśmy list z wyjaśnieniem sprawy, podpisany przez członków orkiestry „Harmonii“. Każdy bezstronny czytelnik przyznać musiał, po przeczytaniu tego listu, zredagowanego w bardzo spokojnych wyrazach, że członkowie orkiestry mieli racyę czuć się urażonymi postąpieniem wydziału, które nawet z czysto formalnych względów mogło być atakowane. (Wydział nie zgodził się, aby na poczet wkładek członków orkiestry wpisana została suma zaległych wypłat!)

W odpowiedzi na ów list członków orkiestry, Wydział „Harmonii“ nadesłał nam przez adwokata (!!) sprostowanie na podstawie §. 19, żądając „umieszczenia bez zmiany i komentarzy!“ Szan. Wydział, w naiwnej dumie swojej, uważa się snadź za coś podobnego do c. k. prokuratoryi?... „S rostowanie“ to uważamy za wysoce *niewłaściwe*; Wydziałowi „Harmonii“ nie przystoi bawić się w taką kazuistykę, która tylko zaszkodzić mu może w opinii. „Sprostowanie“ owo nietylko *niczego nie prostuje*, ale też niczego nie wyjaśnia; natomiast nie bardzo korzystne światło rzuca na sposób, w jaki Szan. Wydział pojmuje swe zadania. Chcemy jednak zachować zupełną bezstronność, a zarazem przedstawić opinii dokładniej całą sprawę rozłamu w „Harmonii“ — i dlatego drukujemy owo szczególne „sprostowanie“; „komentarz“ Szan. Wydział łaskawie nam musi już wybaczyć:

Nieprawdą jest, jakoby Wydział Towarzystwa „Harmonia“ nie mógł na posiedzeniu 9 bm. zatwierdzić rozwiązania orkiestry, natomiast prawdą jest, że uchwałą na posiedzeniu w tymże dniu powziętą, zatwierdzono rozwiązanie niestałej orkiestry „Harmonii“.

Nieprawdą jest, jakoby od początku istnienia „Harmonii“ członkowie orkiestry byli także członkami Towarzystwa, natomiast prawdą jest, że stali się członkami Towarzystwa dopiero na podstawie zmienionego w roku 1897 statutu „Harmonii“. Nieprawdą jest, by członkowie Wydziału postanowili w tym roku za każdą cenę usunąć członków orkiestry od głosowania, rzekomo z obawy, iż nie otrzymają dla swych kandydatów potrzebnej większości głosów, natomiast prawdą jest, iż na wniosek jednego z członków Wydziału uchwaliło walne Zgromadzenie, zgodnie z przepisem ustępu 2-go §. 16. statutu, który opiewa: „w wyborze wydziału mogą brać udział tylko ci członkowie, którzy uiś ili opłaty za ostatnie półrocze“ — nie dopuścić do głosowania wszystkich tych członków „Harmonii“, którzy zalegają najmniej za pół roku z wkładkami. Nieprawdą jest, jakoby ci Panowie użyli podstępu, natomiast prawdą jest że zastosowali w danym wypadku wyraźny przepis statutu.

Nieprawdą jest, by byli obowiązani upominać się o wkładki i by § 9 statutu na inkasenta taki obowiązek wkładał.

Prawdą jest natomiast, że po myśli § 9 statutu, przestaje być członkiem towarzystwa taki członek, który zalega z jednoroczną wkładką i nie uczyni zadość jednorazowemu wezwaniu o uiszczenie takowej.

Nieprawdą jest, by członkowie Wydziału objawili wobec członków orkiestry niechęć i lekceważenie, natomiast prawdą jest, że postąpili całkiem legalnie.

Tyle „sprostowanie“ szanownego Wydziału. Ale cóż ono prostuje?

Po odprawieniu dotychczasowych członków orkiestry i kapelmistrza, Wydział postanowił zaangażować muzyków stałych, zawodowych z pensyą p 100 k. miesięcznie. — Wydział liczy bowiem na to, że „Harmonia“ otrzyma Teatr miejski. W tej nadziei zdecydowano się na przedsięwzięcie, któremu obecne fundusze „Harmonii“ zgoła nie odpowiadają, a które nawet w razie spełnienia się wygórowanych nadziei Wydziału, pozostanie, naszem zdaniem, wielce ryzykownem.

Nasze pismo z pewnością jest dla „Harmonii“ jak najżyczliwiej usposobione i życzy sympatycznej narodowej orkiestrze rozwoju i powodzenia, ale właśnie dlatego uważamy za wskazane prosić szanowny Wydział, aby dobrze rozważył, co uczynił i co czynić zamierza. Bo zdaje się nam, że pp. wydziałowi są, jak mówi niemieckie przysłowie: *gute Leute, aber schlechte Musikanten*, a ich nadzieje i obliczenia szwankują — i mogą na szwank narazić poprostu byt Towarzystwa. Powrócimy jeszcze jutro do tej sprawy.

Koncert Tow. Muzycznego najbliższy odbędzie się w piątek 24 b. m. Na koncercie tym wykona orkiestra Tow. Muzycznego przy współudziale wybornej kapeli p. Lassietzbergera, „VII. Symfonię“ Beethovena, zaś chóry Tow. wspaniałe dzieło na sola, chóry i orkiestrę „Siedm słów Chrystusa“, kompozycyi F. Duboisa. Partyę solową barytonową odśpiewa p. Józef Szymański, artysta opery lwowskiej. Do odśpiewania partyi mezzo-sopranowej uproszono panią Caloud, zaś do tenorowej p. Jendla.

Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj zawezwane na ulicę Kopernika do klasztoru Jezuitów, gdzie jakiś robotnik, przygnieciony znacznym ciężarem, poniósł dość ciężkie obrażenia cielesne. Z powodu jednak bliskości miejsca wypadku od kliniki chirurgicznej, gdzie zapewne został przeniesiony, nieszczęśliwego pogotowie zastało.

Symulant. Przez kilka dni włóczył się po mieście młody człowiek, który miał oczy zasłonięte czarnemi okularami. Chodził on po domach i zebrał opowiadając, że dopiero co opuścił szpital św. Łazarza po przejściu ciężkiego zapalenia egipskiego oczu. Przyaresztowany wreszcie podał, że nazywa się Józef Skupiński, a lekarz policyjny stwierdził, że Skupiński nigdy nie cierpiał na żadne zapalenie oczu. Symulant za włóczęgostwo zostanie sądownie ukarany.

Wielka kradzież. P. Alfons Wawrzacki, tapicer zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej, zauważył, że od pewnego czasu giną mu towary ze sklepu. Przeglądnąwszy dokładnie swój magazyn tapicerski przekonał się, że skradziono mu różnych towarów za przeszło 1600 kor. Natychmiast więc zawiadomił o tem policyę, a inspektor pol. p. Br. Karcz wyśledził, że kradzieży tej dopuścili się trzej terminatorzy poszkodowanego w wieku od 16 do 18 lat oraz jeden czeladnik tapicerski. Cała szajka złodziejska kradła przez dłuższy przeciąg czasu częściowo różne towary tapicerskie, jak firanki, zwoje materyałów jedwabnych, portyery, dywany, a następnie skradzione towary sprzedawała za bezcen sklepikarzowi Wincentemu Kozikowi, mieszkającemu przy tej samej ulicy lub też zastawiała w zakładzie zastawniczym miej. Kasy Oszczędności. Po stwierdzeniu tych faktów aresztowała policya wszystkich członków złodziejskiej szajki i wdroży dalsze dochodzenie.

Oszustwo. Przed kilkunastu dniami zgłosił się do p. Wawrzyńca Gawęckiego, piekarza zamieszkałego przy ul. Zwierzynieckiej, handlarz masła Stanisław Suder, liczący lat 48, który ofiarował mu na sprzedaż 6 kilogramów pięknego masła po 1 kor. 80 hal. za kilogram. Po użyciu jednak kupionego masła przekonał się p. Gawęcki, że został oszukany, ponieważ rzekome piękne masło było najzwyklejszą margaryną. P. Gawęcki poniósł także znaczną szkodę, gdyż wszystko pieczywo, do którego użył margaryny było nie do użycia. W kilka dni potym fakcie Suder znowu przyszedł do p. Gawęckiego, aby sprzedać margarynę za masło. Nauczony jednak piekarz przykrem doświadczeniem polecił zaaresztować oszusta. W policyi tłómaczył się Suder, że handluje margaryną i wcale nie miał zamiaru oszukać p. Gawęckiego. Dodać jednak potrzeba, że kilogram margaryny kosztuje wszędzie 1 koronę.

Sprzeniewierzenie. Krawiec Schorer, zamieszkały przy ul. Grodzkiej, sprzeniewierzywszy oddane mu materye do roboty, wartości 36 kor., zbiegł w niewiadomym kierunku. Policya poszukuje zbiega.

Znaczna zguba. Adolf Ehrlich, szklarz i pokostnik, zamieszkały przy ul. Trzeciego Maja l. 14 w Podgórzu, zgubił d. 16 bm. sumę 900 koron w banknotach 100-koronowych.

Z Nowej Wsi. Gmina Nowej Wsi uchwaliła zbudować chodnik po lewej stronie, począwszy od rogatki do zabudowań wojskowych, tj. szkoły kadeckiej. Ścierają się jeszcze zdania co do jakości materyału. Część jest za chodnikiem kamiennym, większość jednak za betonowym, ale ostatecznie sprawa jeszcze nie załatwiona. Koszta ponosić ma wojskowość i gmina Nowej Wsi. W taki to sposób Nowa Wieś stara się jak najlepiej wyglądać w razie przyłączenia się do Wielkiego Krakowa.

Zderzenie pociągów na Kolei Półn.

Na kolei Północnej pod Stauding zdarzył się groźny wypadek, skutkiem którego odniosło rany około 40 mieszkańców Krakowa. Mianowicie ranny pociąg osobowy krakowski, jadący do Wiednia, zderzył się wczoraj z pociągiem towarowym.

Dyrekcya kolei Północnej ogłasza nadesłanym nam telegramem: Pociąg osobowy Nr 16, który przybywa z Krakowa o godz. 7 min. 43 wieczorem, najechał wczoraj na stacyi Stauding z powodu nagłego popsucia się hamulców na pociąg towarowy, stojący zewnątrz stacyi. 33 podróżnych z pociągu osobowego zgłosiło się jako lekko rannych. Komunikacya nie doznała żadnej przerwy.

Szczegóły katastrofy podamy jutro do wiadomości.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy w Tielinie.

Tokio. (Doniesienie b. Reut.). **Japończycy wzięli w Tielinie wiele jeńców do niewoli.** Rosyanie zniszczyli w Tielinie znaczne zapasy.

Londyn. (Tel. wł.). Korpusy rosyjskie są zupełnie zdemoralizowane i niezdolne do bitwy. Jeśli pościg Japończyków potrwa dalej w tem tempie, **reszta armii Kuropatkina jest stracona.**

Londyn (Tel. wł.). Wszyscy europejscy attaches wojskowi przy sztabie Kuropatkina dostali się pod Mukdenem w niewolę japońską. N i e w i a d o m o jednak, gdzie przebywają austryaccy attachés wojskowi Szeptycki i Kikeritz.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że w Tielinie znaleziono wielkie magazyny kolejowe, podobnie jak w Liaojanie. W pobliżu miasta nagromadzone było mnóstwo prowiantów i paszy. Rosyanie jednakże dwie trzecie zapasów spalili. Łup przez nas zdobyty jest wielki, ale jeszcze nieobliczony. Na prawem skrzydle wielu Rosyan dostało się do niewoli. Dokładna liczba dotąd nieznana.

Posiłki dla Kuropatkina.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga: **Kuropatkin w swoim odwrocie na północ znajdzie 120.000 żołnierzy, wysłanych z Europy, jako posiłki.** W Petersburgu sądzono że posiłki te znajdują się już w Mukdenie, tymczasem z powodu wypadku na kolei transsyberyjskiej, który trzymano w tajemnicy, posiłki te zostały 2 tygodnie w drodze zatrzymane. Japończycy o wypadku tym prawdopodobnie wiedzieli i dlatego prawdopodobnie ataki swe przyspieszyli.

Odwołanie Kuropatkina.

Petersburg. Odwołanie Kuropatkina ze stanowiska naczelnego wodza armii mandżurskiej zostało już dokonanem z pozostawieniem mu godności jenerał-adjutanta cesarskiego.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna donosi z Szantafu pod datą wczorajszą: Jenerał Kuropatkin odjechał wieczorem do Petersburga. Naczelne dowództwo nad armiami objął jen Liniewicz.

Nie mają węgla.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Aleksandryi: Rosyjski attache marynarki, kapitan Schwang, opuścił Port Said, aby się udać do Dżibutti. Podróż Schwanga pozostaje w związku z tem, że okręty węglowe nie chcą dostarczać węgla flocie Rożdestwieńskiego. Schwang spodziewa się, że uda mu się uzyskać dostawę węgla.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. W kilku fabrykach tutejszych wczoraj ponownie wybuchł strejk wszystkich robotników.

Sprawa szkolna w Warszawie.

W najbliższym czasie, tj w przyszłą środę lub czwartek, zbierze się nowy wiec rodziców w Warszawie (za zezwoleniem władzy), na którym delegacya, która wróciła z Petersburga, przedstawi sprawę i uchwały, powzięte przez delegatów. Wiec rozstrzygnie, czy strejk uczniów ma dalej potrwać czy nie.

Z Rosyi.

Strach w Carskiem Siole.

Paryż. Wedle doniesień „Petit Parisien" z Petersburga, para carska postanowiła **nie opuścić Carskiego Sioła.** Po raz pierwszy tego roku nie brała para carska udziału w rocznicy zamordowania cara Aleksandra II, obchodzonej w cerkwi św. Pawła.

Rewolucya chłopska.

Petersburg. (Tel wł.) Nie tylko na południu, ale i na półn-cy **ruch chłopów przeciw władzom lokalnym** objawia się groźnie. Rozruchy wybuchły w guberniach **Archangielskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej.** W pobliżu Kowna **chłopi podpalili gmach sądowy.**

Także w Lubelskiem strejki rolne przybierają **bardzo niebezpieczną cechę.**

Dorpat. Wyruszyło stąd wojsko celem uśmierzenia rozruchów chłopskich w dwóch majętnościach nad jeziorem Peipus. W rozruchach tych brało udział kilkuset chłopów, którzy spalili kilka budynków.

Rozruchy antysemickie.

Petersburg. W Mińsku i we wielu miastach południowej Rosyi wybuchły poważne rozruchy antyżydowskie. W Mińsku podpalono wiele domów żydowskich.

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. W powiatach Czurgety i Senaki w gubernii Kutais, oraz w okręgu Kintryszi w powiecie batumskim ogłoszono sądy doraźne. Władzę administracyjną w tych okolicach powierzono jenerał-majorowi Michanowowi, który w tym celu otrzymał pełnomocnictwo jenerał-gubernatora. Dnia 14 marca zabito dwoma wystrzałami z rewolweru na ulicy oficera policyi, Karsa. Sprawca zbiegł.

Baku. Ormianie, którzy brali udział w konferencyi, odbytej pod przewodnictwem jenerał adjutanta Amilahory, dla zbadania przyczyn krwawych starć w czasie od 19 do 23-o lutego, ogłaszają protest przeciw twierdzeniu, jakoby zostało stwierdzonem, że rozruchy wywołały ormiańskie komitety rewolucyjne. Nieprawdą też jest, jakoby ormiańscy terroryści zmusili rosyjskich robotników do opuszczenia Baku, aby stanowiska ich mogli zająć Armeńczycy, zbiegli z Turcyi.

Gapon.

Paryż. (Tel. wł.) Wbrew doniesieniom niektórych dzienników, radykalne dzienniki twierdzą, że Gapon nie zginął lecz znajduje się w **bezpieczeństwie.** Jest on zupełnie zmieniony, że najlepszy szpicel policyjny poznać go nie potrafi.

Rada państwa.

Telefonem.

Przeciw „informacyom" hr. Wodzickiego.

Wiedeń. Wśród odczytanych w Izbie posłów interpelacyi znajduje się także interpelacya pos. Breitera i tow. do prezydenta ministrów w sprawie audyencyi hrabiego Wo zickiego u cesarza. Interpelanci wywodzą, że na tej audyencyi hr. Wodzicki rzekomo przedstawił cesarzowi zachowanie się Izby posłów a szczególnie Koła polskiego w aferze żołnierza Hanglera i rzekomo także miał informować monarchę o stosunkach w Kole polskiem donosząc, że katolicka frakcya Koła polskiego pod wodzą ks. Pastora opuściła podczas głosowania salę, któ e to zachowanie się miał monarcha zganić. (Poseł Pastor ze swej strony w Kole Polskiem podniósł larum z tego powodu. Przyp. red.)

Następnie przeszła Izba z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskiem Derschatty. Pierwszy zabrał głos br. Gautsch.

Mowa dra Gautscha.

Minister reaguje naprzód na słowa dra Lechera, który powiedział, że minister Gautsch jest *białą kartką*, na której cesarz austryacki jednego dnia napisze, co przyrzekł król węgierski i że mowca czeka tylko na hasło z Burgu, a może też jest *gramofonem*, do którego od czasu do czasu wkłada się nową płytę. Tak wielostronnym — mówił Gautsch — nie jestem (wesołość), może jednak w ciągu czasu będę miał sposobność okazać, że jestem dosyć jednostronnym, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o z a s t ę p s t w o i n t e r e s ó w m o j e j o j c z y z n y. (Oklaski i różne okrzyki).

Co do ekonomicznego stosunku Austryi do Węgier, rząd stoi na stanowisku tych umów, które od dłuższego już czasu przedłożone zostały Izbie do uchwalenia. Rząd czyni to dlatego, bo ma silne przekonanie, że **ekonomiczna wspólność jest jeszcze za wsze najlepszą formą** stosunku obu połów monarchii. Czyż w czasie, w którym państwa europejskie dążą do utworzenia wielkich obszarów ekonomicznych, szukać należy zbawienia we wzajemnem odpychaniu się? Cokolwiekby przyszłość przyniosła, Izba zawsze znajdzie rząd gotowym do energicznego działania i w tym kierunku rząd liczy na poparcie Izby.

Rząd może w tym kierunku zgodzi się z wywodami dra Derchatty, że nie cała odpowiedzialność spadnie na rząd, lecz także obowiązkiem Izby jest zająć tu stanowisko i ponieść odpowiedzialność. Rząd znowu strzedz będzie wpływu, przysługującego Austryi na podstawie przysługujących ustaw. Minister sądzi, **że nie ma przyczyny do obaw, aby wypróbowane podstawy wspólnej armii, tej silnej rękojmi europejskiego pokoju były narażone na niebezpieczeństwo zachwiania.** (Protesty). Obie połowy monarchi mają wspólny interes w utrzymaniu tego silnego środka i spodziewać się należy, że to ostatnie zapatrywanie zwycięży nad namiętnościami chwili.

Minister przyznaje, że sytuacya jest poważną, ale nie jest złą. Mowca prosi o zaufanie do niezachwianej woli rządu.

Zabiera głos Ellenbogen.

Pos. E l l e n b o g e n (socyalista) zaznacza, że dotychczas przyniósł Austryi stosunek do Węgier tylko największą szkodę. Więzy te należałoby wczas zerwać, zanim nie będzie zniszczony nasz przemysł, nasze rolnictwo i finanse. Po zniesieniu ugody, z gospodarczych interesów obu połów, utworzy się jedność gospodarcza. Wojskowej jedności nie potrzebujemy.

Pos. W o l f f chciałby zerwać unię cłową z Węgrami, a zawrzeć unię cłową z Niemcami.

Pos. F i e d l e r oświadcza, że Czesi nie mają powodu dać się porwać wojennym głosom, nawołującym do walki z Węgrami. Wobec tej sprawy stoją Czesi zupełnie zimno. Rozdział gospodarczy oznaczałby rozdział zupełny. Obie części mogą uniknąć szkody, jakaby stąd wyniknęła, jeżeli będzie się dążyć do pokojowego załatwienia wynikłych kwestyi. Jeżeli ma kiedy nastąpić uporządkowanie prawno-państwowego stosunku, to Czesi będą na to przeć, aby ten nowy porządek odpowiadał historycznemu rozwojowi i misyi państwa, tembardziej, że tylko ta naturalna podstawa, a nie żaden mechaniczny centralizm zdoła zapewnić monachii konieczną siłę i mocarstwowe stanowisko.

Zabiera głos pos. Axman.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Podziękowanie.

Ciężko doświadczona przez Wszechmoc, wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Mężowi memu Józefowi, a w szczególności Wielebnym Księżom: **Andrzejowi Style**, katechecie mych córek, i **Janowi Łasklemu**, kanonikowi **Lateranańskiemu**, następnie zaś Wielebnym Księżom z Probostwa podgórskiego, **Przełożonym i Kolegom** ś. p. Męża, wreszcie **chórowi młodzieży** gimnazyalnej, wogóle wszystkim, którzy w ciężkim bólu przyszli mi z ulgą i pocieszeniem, składam serdeczne **„Bóg zapłać!"**

W Podgórzu 16 marca 1905. 218

Honorata Bielawska,

wdowa po egzekutorze podatkowym z pięciorgiem sierót.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.